

## C + I + G = Bzdura

**Autor:** Patrick Barron

**Źródło:** [mises.org](http://mises.org)

**Tłumaczenie:** Michał Żuławiński

Błędne interwencje rządowe uniemożliwiają największym światowym gospodarkom wyzdrowienie po masowo dokonywanych błędnych inwestycjach.

Japonia, obecnie trzecia pod względem wielkości gospodarka świata, od 20 lat notuje zerowy wzrost gospodarczy. Z powodzeniem można przedstawić argumenty świadczące o tym, że Stany Zjednoczone nie rozwijają się od 10 lat, ponieważ tak zwany wzrost z pierwszej dekady nowego tysiąclecia okazał się nieprawdziwy. Budowa wszystkich tych domów wiązała się ze stratami, które dopiero teraz zauważamy. Całkowite rozmiary zniszczenia nie są jeszcze znane. Trudno debatować o przyczynach światowego kryzysu. Gdziekolwiek spojrzeć, rządy wydają ogromne sumy, zmuszając jednocześnie banki centralne do utrzymywania niskich stóp procentowych. Zwiększone wydatki są przeznaczane na nieproduktywne świadczenia socjalne oraz subsydiowanie rządowych programów opieki społecznej — co najlepiej widać na przykładzie Stanów Zjednoczonych, gdzie panowało przekonanie, że każdy człowiek zasługuje na posiadanie własnego domu.

Jak się taka polityka powiodła, Wujku Samie? Cóż, szkody zostały wyrządzone, teraz trzeba wrócić do pracy i odbudować kapitał, który został zmarnowany — czy też, jak my, austriaccy ekonomiści, mówimy, błędnie zainwestowany.

Bezrobocie jest wysokie, czego zgodnie z austriacką teorią należało się spodziewać. Potrzeba czasu, aby pracownicy znaleźli pracę w nowych gałęziach przemysłu. Ludzie mogą być zmuszeni do nabycia nowych umiejętności lub przeprowadzki, a nie będą do tego skorzy, dopóki nie wykorzystają innych, mniej uciążliwych możliwości.

Rząd nie ma pojęcia o możliwościach istniejących na rynku pracy. Dlatego też nie powinien robić niczego, co zapobiegałoby jak najszybszym przetasowaniom na tym rynku. Może wydawać się to brutalne, ale ubezpieczenia

od skutków bezrobocia tylko spowalniają ten konieczny proces i muszą zostać zniesione.

Podnoszenie płacy minimalnej również nie pomoże. Chociaż wielu ludzi, którzy stracili pracę, nie jest robotnikami zarabiającymi płacę minimalną, to zgubnym rezultatem podniesienia minimalnego wynagrodzenia jest wzrost *wszystkich* płac. Nawet w najlepszych czasach, kiedy koszty pracy rosną, niewiele jest szans na jej podjęcie — a obecne czasy z pewnością do najlepszych nie należą!

### **Ofiary błędnej teorii ekonomicznej**

Ubezpieczenia od skutków bezrobocia oraz wysokie płace minimalne reprezentują typowe, szkodliwe rozwiązania wynikające z błędnej keynesowskiej teorii ekonomii. Pracującemu człowiekowi może być ciężko uwierzyć, że jest ofiarą teorii ekonomicznej, lecz niewątpliwie tak jest. Może być on jeszcze bardziej zaskoczony tym, że padł ofiarą błędnego równania ekonomicznego:

$$C + I + G = PNB$$

Oto prosta wersja keynesowskiej definicji produktu narodowego brutto. To suma wydatków konsumenckich (C), inwestycji (I) oraz wydatków rządowych (G).

Teoria keynesowska wyznaje destrukcyjną ideę, według której wydatki są najważniejsze. Przyglądając się równaniu PNB, łatwo można zrozumieć, dlaczego keynesowscy ekonomiści, którzy siedzą za sterami władzy, wierzą, że można „stymulować” gospodarkę, korzystając z rządowych pieniędzy.

Kiedy spadają wydatki konsumenckie oraz inwestycje, PNB musi również spaść, chyba że rząd zacznie więcej wydawać. Mamy za sobą wielki, wynoszący bilion dolarów strumień wydatków, program rządowego dofinansowania wymiany starych samochodów na nowe i niezliczone przypadki ratowania bankrutujących przedsiębiorstw — a mimo to gospodarka nadal nie wyszła z dołka.

Tymczasem administracja Obamy — o zgrozo! — rozważa przeznaczenie kolejnego biliona dolarów na stymulowanie gospodarki! Dlaczego to działanie nie przyniesie oczekiwanego rezultatu?

## **Wydatki rządowe pasożytują na prywatnej gospodarce**

Kluczowym błędem zawartym w keynesowskiej ekonomii i równaniu PNB jest przeświadczenie, że wydatki rządowe dodają gospodarce sił. W rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie: wydatki rządowe osłabiają gospodarkę. Prawdziwa gospodarka to prywatna gospodarka — innej nie ma. Wydatki rządowe muszą pochodzić z gospodarki prywatnej.

W dawnych czasach nikt nie zaakceptowałby argumentu mówiącego, że król może pomóc gospodarce swojego kraju, zwiększając wydatki. Wydatki króla finansowane były z podatków nakładanych na lud. Tak samo jest również i dziś, pomimo mydlących oczy manipulacji banku centralnego i drukowanego przezeń pieniądza.

Wszystkie rządowe wydatki są pasożytnicze. Im mniejszy będzie rząd, tym lepiej będzie nam się wiodło. Nikt nie uważa, że wzrost przestępczości (sprawiający, że policja jest bardziej potrzebna) lub konflikty międzynarodowe (na skutek których potrzebna jest większa armia) byłyby dla gospodarki czymś dobrym. Wszyscy mamy się lepiej, kiedy ludzie są uczciwi, a inne narody przyjacielskie, dzięki czemu nie musimy przeznaczać zasobów na większą policję i armię. Wolelibyśmy raczej, by nasze dzieci zajęły się produkcją dóbr pozwalających na podniesienie standardu życia, zamiast finansowaną przez nas obroną amerykańskich granic.

Programy rządowe, które nie zapewniają niezbędnego bezpieczeństwa, są szczególnie irracjonalne. Dla przykładu, płacenie ludziom za to, że nie pracują, co jest konsekwencją ubezpieczenia od skutków bezrobocia, musi pochodzić z funduszy, które w innym wypadku pozwoliłyby na zatrudnienie takich ludzi. W rzeczy samej, *wszystkie* rządowe programy pomocowe są finansowane przez sektor prywatny, a nie przyczyniają się do wzrostu bogactwa narodu, jak mogłoby wynikać z keynesowskiego równania. Fundusze na te programy pochodzą z prywatnej gospodarki i spowalniają akumulację kapitału, dławiają jej zdolność do powiększania bogactwa.

## **Czy możemy do czegoś dojść, okradając się wzajemnie?**

Opiekuńczy ludzie często uważają, że trzeba lobbować na rzecz zwiększenia przez rząd funduszy na pomoc innym — nawet jeżeli trzymanie kogoś na muszce, by zebrać pieniądze na ten cel, jest moralnie wątpliwe — lecz

nie mogą i nie powinni twierdzić, że takie działanie nie szkodzi gospodarce. Gdy tylko rząd uzyskuje możliwość nakładania podatków w celu finansowania walki z ubóstwem, z logicznego punktu widzenia nie ma momentu, w którym miałyby się zatrzymać. Ludzie będą domagać się dalszego rozszerzania tych programów, nie ze względu na to, że uznają je za opłacalne, ale dlatego, że czują się ich ofiarami i w formie świadczeń chcą odzyskać swoje pieniądze.

Przeciętny człowiek może nie znać pojęcia „tragedii wspólnego pastwiska”, lecz gdy się z tym zjawiskiem spotyka, szybko pojmuje, na czym ono polega. Walka o fundusze publiczne opiera się na błędzie złożenia mówiącym, że dotowanie jednego segmentu gospodarki kosztem wszystkich pozostałych może być korzystne dla gospodarki jako całości. Powiedzmy to wprost — subsydiując się wzajemnie, nie osiągniemy dobrobytu. Większość chce być dotowana bez konieczności płacenia za cokolwiek, a partykularne interesy każdej ze stron sprawiają, że rabunek staje się powszechny.

Keynesizm instytucjonalizuje tragedię wspólnego pastwiska i twierdzi, że błąd złożenia nie istnieje. Ignoruje fakt, że wydatki rządowe muszą pochodzić albo z pieniędzy zebranych w formie podatków, albo z uruchomienia maszyny drukarskiej. W obu przypadkach jest to szkodliwe dla przeciętnego człowieka. Zamiast tego keynesizm obiecuje, że możemy nawzajem się okradać — i będziemy dzięki temu bogatsi!

Jedynym rozwiązaniem jest zaakceptowanie, że keynesizm jest równie martwy jak jego autor, skończenie z pasożytniczymi wydatkami rządowymi i uwolnienie gospodarki od tyranii biurokratów uzbrojonych w restrykcyjne regulacje. To ostatnie jest kluczowe, gdyż wstrzymanie pomocy socjalnej bez wyzwolenia ludzi z okowów państwowych regulacji byłoby skazaniem ich na śmierć głodową.

W wolnorynkowej gospodarce, w której każdy człowiek może bez przeszkód kooperować z innymi ludźmi na zasadzie obustronnie uzgadnianych porozumień, zapanuje dobrobyt i pokój. Oto niezawodna droga do ekonomicznego zbawienia. Cięcia rządowych wydatków nie są „programami oszczędnościowymi”, jak często utrzymują mainstreamowe media, lecz aktami ekonomicznego wyswobodzenia. Pogrzebmy to bzdurne  $C + I + G = PNB$  i wracajmy do pracy.